Rok. VI Nr. 258. Sosnowiec, wtorek 22 września 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-87, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Giełdy Londynu, Berlina, Wiednia i Kopenhagi -- zamknięte

Daleko idące skutki załamania się funta

LONDYN, 21. 9. Wypadki poprzedzające historyczne zarządzenie w sprawie zakazu wymiany banknotów na złoto, potoczyły się bardzo szybko.

Bank Anglji stracił w piątek ponad 40 miljonów zł. w złocie, a około 620 miljonów zł. w cofniętych kontach zagranicznych; w sobotę zaś do południa ponad 400 miljonów zł.

Już we czwartek City uprzedzała rząd o niebezpieczeństwie, grożącem funtowi angielskiemu.

LONDYN, 21. 9. W kołach politycznych oświadczają, że zakaz zamiany funta na złoto będzie obowiązywał przez 6 miesięcy.

POMOC OBCYCH.

PARYŻ, 21. 9. Wczoraj wieczorem zastanawiał się rząd francuski nad krokami, jakie należy ewentualnie przedsięwziąć w związku z kryzysem w Anglji.

Dotychczas nie powzięto żadnych postanowień.

Według doniesień z Nowego Jorku, Francja i Ameryka podejmują akcję celem udzielenia pomocy Anglji. General Reserve Bank rozważa możliwość udzielenia wspólnie z bankiem Francji nowej pożyczki rządowi angielskiemu.

LONDYN, 21. 9. Prasa londyńska oświadcza zgodnie, że społeczeństwo angielskie nie ma żadnych powodów do paniki. Zarządzenia rządu mają tymczasowy charakter, przyczem władze nie pozostawiły żadnej wątpliwości, iż z całą surowością wystąpią przeciwko niepatrjotycznym spekulantom. O inflacji niema mowy, chodzi tylko o surową kontrolę.

OBAWY I NADZIEJE NIEMIECKIE

BERLIN, 21. 9. W tutejszych kołach politycznych i finansowych oczekiwany jest z największem napięciem dalszy rozwój wypadków w Londynie.

Oświadczenie Banku angielskiego w sprawie wstrzymania wymiany banknotów funtowych na złoto obiegło wczoraj popołudniu lotem błyskawicy berlińskie koła bankowe.

Fakt, że Bank angielski wstrzymuje wypłatę złotem, oceniają jako zdarzenie światowe bezprzykładnej wagi.

Czołowi bankierzy berlińscy, pod naciskiem ministra handlu, porozumieli się jeszcze wczoraj wieczorem co do zamknięcia giełdy w dniu dzisiejszym.

W drodze telegraficznej zażądali oni ustalenia, że śladem Berlina pójdą wszystkie giełdy niemieckie papierów wartościowych.

Decyzja ta została formalnie przypieczętowana na posiedzeniu zarządu giełdy, zwołanem dzisiaj na godzinę 10 rano. Giełda zamknięta będzie narazie na pierwszą połowę tygodnia, tj. do środy włącznie.

GIEŁDY ZAMYKAJĄ PODWOJE.

KOPENHAGA, 21. 9. Wedle urzędowego komunikatu, kopenhaska giełda postanowiła w związku z wydarzeniami w Londynie skreślić aż do odwołania notowanie kursów obligacyj i akcyj.

WIEDEŃ, 21. 9. Dziennik „Der Morgen“ donosi, że w związku z zarządzeniami w Londynie ministerjum finansów rozważa projekt zniesienia aż do odwołania wolnego handlu dewizami w Austrji.

OPTYMIZM W AMERYCE.

NOWY JORK, 21. 9. Mimo, że zarządzenia banku angielskiego zaskoczyły nawet najlepiej poinformowanych bankierów, koła finansowe w Nowym Jorku wykazują wielki optymizm i Wallstreet liczy się z szybką stabilizacją funta angielskiego.

Giełdy amerykańskie prawdopodobnie nie będą zamknięte.

Petycja o budowę mostów na Pilicy.

WARSZAWA, 21. 9. (wł.) Jak to przed kilku dniami donosiliśmy, w związku ze złym stanem mostów na rzece Pilicy, w najbliższym czasie mają one być unieruchomione z uwagi na bezpieczeństwo.

Wskutek zamknięcia tych mostów 40 zgórą autobusów, kursujących na różnych linjach, będzie zmuszonych przerwać komunikację. Związek właścicieli autobusów wystosował do ministerjum robót publicznych obszerną petycję, domagającą się budowy w jaknajszybszem tempie nowych mostów.

STAN ZBROJEŃ POLSKI.

WARSZAWA, 21.9 (wł.) Minister Zaleski przedstawił lidze narodów stan zbrojeń Polski, a mianowicie: 2 kontrtorpedowce, 3 torpedowce, 346 samolotów, 3000 żołnierzy—marynarzy, 1.929 lotników, 265.000 żołnierzy lądowych, 17.000 oficerów zawodowych i 34.500 pod oficerów zawodowych.

Roboty przy budowie kolei Miechów -- Kraków

zatrudnią znaczną ilość bezrobotnych.

WARSZAWA, 21. 9. (wł.) W związku z powziętą już uchwałą budowy linji kolejowej Miechów — Kraków, pomiędzy ministerjum komunikacji, a ministerjum pracy przeprowadzane są rozmowy w sprawie zatrudnienia bezrobotnych przy tych pracach. Jak należy przypuszczać, prace te, które rozpoczną się z początkiem wiosny 1932 roku, zatrudnią znaczną ilość bezrobotnych.

ZWŁOKI ŚP. PILOTA KAPENULKA PRZEWIEZIONE BĘDĄ DO WOLBROMIA.

WARSZAWA, 21. 9. (wł.) Jak się dowiadujemy zwłoki śp. pilota Jana Kanulka, który zginął w katastrofie lotniczej pod Płockiem, przewiezione będą do Wolbromia, gdzie złożone zostaną na wieczny spoczynek.

Swiadkowie i obrońcy w procesie więźniów brzeskich

WARSZAWA, 21. 9. (wł.) Dowiadujemy się, że w procesie więźniów brzeskich, w charakterze świadków oprócz b. ministra Cara wezmą udział min. Michałowski i Stamirowski.

Obrony oskarżonych podjęli się między innymi adwokaci: Berenson, Śmiarowski, Szumański, Hofmokl - Ostrowski, Litauer oraz Woźniakowski i Rozenzwejg z Krakowa

Obrońcy oskarżonych jutro odbędą wspólną konferencję, celem naradzenia się nad systemem obrony.

SZCZĘŚLIWCY W CZĘSTOCHOWIE.

CZĘSTOCHOWA, 21. 9. (wł.) Jak to donosiliśmy główna wygrana w ostatniem ciągnieniu dolarówki, w wysokości 40.000 dolarów padła na numer, będący w posiadaniu 4 osób w Częstochowie.

Szczęśliwcami są: sekwestrator, ślusarz kolejowy, sklepowa i drobny kupiec.

Pogłoski o rozpoczęciu rokowań japońsko - chińskich

„Dzień poniżenia narodowego” w Chinach

PARYŻ, 21. 9. Według doniesień z Nankinu rząd chiński w niedzielę wystosował drugą notę do rządu japońskiego, w której domaga się natychmiastowego opróżnienia Mandżurji i przywrócenia tam status quo.

Nota ta dodaje, że Chiny zastrzegają sobie „przedsięwzięcie odpowiednich kroków“.

W związku z wypadkami w Mandżurji rząd chiński zarządził na środę „dzień poniżenia narodowego“. W dniu tym mają być wszystkie chorągwie opuszczone do połowy masztu, wszystkie zabawy i widowiska będą odwołane.

KOPENHAGA, 21. 9. Wedle informacyj ze źródeł rosyjskich, rząd japoński miał zawiadomić Czang - Tsu - Liana, a więc z pominięciem rządu nankińskiego, iż akcja wojskowa została zakończona i

nadszedł czas dla rozpoczęcia rokowań. Pierwsze spotkanie obu stron miało się odbyć w niedzielę, dnia 20 bm. po południu.

Ambasador japoński w Moskwie, Hiruta był przyjęty w sobotę wieczór przez Karachana z którym odbył dłuższą rozmowę na temat rozgrywających się w Mandżurji walk.

LONDYN, 21. 9. Według doniesień z Tokjo, mimo niepokojących komunikatów, oczekiwać należy wysłania nowych oddziałów wojsk japońskich z Korei do Mandżurji. Część dywizji japońskiej, stojącej w Hanam w północno - zachodniej Korei, została już załadowana do pociągu.

Jedna z dywizyj chińskich skierowana została na Czintau, która leży na granicy Korei.

WAŻNE NARADY W MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU.

WARSZAWA, 21. 9. (wł.) Dziś w ministerjum przemysłu i handlu odbyły się ważne narady, z udziałem wiceministra Doleżala. Tematem obrad były piekące sprawy naszego handlu i przemysłu. Bliższych szczegółów brak.

—o—

WRZENIE W TURKIESTANIE.

MOSKWA, 21. 9. Z okręgu Siedmiu Rzek w Turkiestanie nadchodzą do Moskwy wiadomości o poważnych rozruchach, które zostały wywołane w Czeremchowskiem Zagłębiu węglowem przez „czynniki kontrewolucyjne“.

Zbuntowani górnicy zamordowali komunistycznych dyrektorów trzech kopalni węgla i porzucili pracę.

O węgiel polski do Francji.

WARSZAWA, 21 9. (wł.) W obecnej chwili w związku z rozporządzeniem rządu francuskiego o reglamentacji przywozu węgla, brykietów i koksu, odbywają się rokowania przedstawicieli polskiego przemysłu węglowego z rządem francuskim.

Narazie ustalono tylko ogólne postanowienia, dotyczące obrotu węglem między Polską a Francją.

Wysokość kwoty kontyngentowej dla węgla polskiego nie została jeszcze ustalona. Uzgodniono jednakże pogląd, że ogólny kontyngent nie obejmuje węgla okrętowego.

Przeprowadzono również postulat polski, dotyczący podziału kontyngentu.

Dekret reglamentacyjny ma mieć charakter przejściowy.

O NOWĄ USTAWĘ PRASOWĄ.

WARSZAWA, 21.9 (wł.) Związek właścicieli czasopism i dzienników w Polsce rozważa sprawę nowej ustawy prasowej.

W niedługim czasie związek wystąpi do czynników rządowych z projektem nowej ustawy.

WYKOPALISKA NA RUSI PODKARPACKIEJ.

17 mogił z przed narodzenia Chrystusa.

CIESZYN, 21. 9. W miejscowości Kustanowice na Rusi Podkarpackiej natrafiono na duże łożyska, obfitujące w objektywy archeologiczne o wysokiej wartości naukowej.

Podjęte prace wykopaliskowe dały zaraz na wstępie niezwykle bogaty plon w postaci odkrytych 6 mogił, zawierających mnóstwo przedmiotów starożytnych, jak popielnice, nożyki, krążki bronzowe itp.

Prowadzący badania z ramienia czeskosłowackiego ministerjum oświaty dwaj czescy uczeni geologowie orzekli, iż wykopaliska pochodzą z przed 750 laty przed Chrystusem.

Ogółem ma być jeszcze wykopanych 17 mogił. Dotychczasowe wyniki wróżą wiele ciekawych odkryć.

LLOYD GEORGE NA CZELE LABOUR PARTY?

Propozycja narazie bez odpowiedzi.

LONDYN, 21. 9. „Evening Post“ przynosi sensacyjną wiadomość, że Lloyd Georgeowi wprawdzie nieoficjalnie, lecz ze strony miarodajnej zaofiarowano objęcie kierownictwa partji pracy.

Przywódca liberałów nie dał jeszcze odpowiedzi na tę propozycję.

ZDZICZENIE MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ.

BERLIN, 21. 9. Krwawe zajście w Dortmundzie maluje dosadnie atmosferę politycznego zdziczenia wśród młodzieży niemieckiej. Mianowicie uczeń Schütze, napadnięty przez dwuch kolegów hitlerowców za to, że należał do republikańskiego Reichsbanneru, wyjął rewolwer i postrzelił jednego z nich ciężko w brzuch.

ERSATZ - SPECE MIESZKAJĄ... W NAMIOTACH.

MOSKWA, 21. 9. Sowiecka „Prawda“ pisze o „niezwykłych stosunkach“, panujących w sowieckich uczelniach technicznych.

Zastępy wychowanków tych szkół miały zastąpić dotychczasowych „speców“, sprowadzanych z zagranicy.

Otóż „Prawda“, a za nią inne pisma sowieckie, piszą, że owi młodzi technicy nie mają gdzie mieszkać, że ulokowano ich w namiotach, gdzie mimo dotkliwego zimna muszą spędzać noce.

„Prawda“ uważa, że wobec tego plan Sowietów skasowania „speców“ należy uważać za nierealny.

ZIEMIA ZADRŻAŁA.

Panika w St. Zjednoczonych.

NOWY JORK, 21. 9. W ciągu ubiegłej nocy odczuto kilkakrotne wstrząsy skorupy ziemskiej w stanach Ohio i Indiana i Cincinatti. Ludność w panice powybiegała z mieszkań. Najsilniejsze trzęsienie ziemi zanotowały sejsmografy w Inidianopolis, gdzie, jak się zdaje, znajdowało się epicentrum. W mieście tem zarysowały się ściany niektórych gmachów, lecz wypadku z ludźmi nie było.

Komunikacja między Dayton a Cleveland została przerwana, wskutek utworzenia się szczeliny, która przecięła linję kolejową.

—o—

WYLĄDOWANIE ZEPPELINA.

Sterowiec opuścił się opodal Pernambuco.

NOWY JORK, 21. 9. Według depesz z Rio de Janeiro, Zeppelin wylądował dziś o godz. 22 min. 29 (według czasu środkowoeuropejskiego) opodal miasta Pernambuco (Brazylja).

Lądowanie odbyło się bez żadnego wypadku. Podróż miała przebieg spokojny.

Sprawa reformy ubezpieczeń społecznych.

(Artykuł dyskusyjny)

W niedzielę 20 bm. odbył się w sali kina „Palace“ w Sosnowcu wiec pracowników umysłowych, na którym, jak głosiły komunikaty miał być rzeczowo i bezstronnie rozważony projekt izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu reformy systemu ubezpieczeń społecznych, wyłożony w mej broszurze pt. „Oszczędność, przymusowe i częściowe ubezpieczenie, jako wytyczne formy systemu ubezpieczeń społecznych“.

Nie uważam, aby tego rodzaju zasadnicze, a dość skomplikowane sprawy można było rozstrzygać i decydować w formie głosowania na wiecu bez rzeczowej i wszechstronnej dyskusji. Do dyskusji za takiej prezydjum wiecu wcale nie dopuściło, uniemożliwiając tem samem zadawanie pytań i zajęcia stanowiska oraz wypowiedzenie się bezpośrednio zainteresowanych pracowników. Dyskusja taka jednak rozwinąć się musi choćby wbrew woli i ponad głowami panów, którzy chcieli rzecz całą z miejsca ubić i przejść nad nią do porządku. Poruszone bowiem zostały sprawy, zbyt zasadniczo obchodzące interesy warstw pracowniczych, aby można dlatego tylko, że się to niepodoba niektórym dygnitarzom z instytucyj ubezpieczeniowych uniemożliwić samym zainteresowanym pracownikom dokładniejsze przyjrzenie się projektowi i naprawdę bezstronne rozważanie jego dobrych i złych stron.

Przeciwko znanemu projektowi izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu rozpoczęta została kampanja z tej strony, która zapewne uważa się za zagrożoną w swoim obecnym stanie posiadania, a mianowicie ze strony niektórych pracowników instytucyj ubezpieczeniowych, do szeregów których należy np. ...prelegent niedzielnego wiecu p. Sasorski. W kampanji tej, której cele są dość przejrzyste, nie przebiera się w środkach, lecz posługuje się nietylko argumentami, na temat, który możnaby dyskutować, ale też inwektywami lub poprostu — demagogicznym fałszem.

Fałszem takim, niewątpliwie świadomym, było twierdzenie p. Sasorskiego, że projekt izby przemysłowo-handlowej zmierza do tego, aby uwolnić pracodawcę od ponoszenia opłat socjalnych, a przerzucić wszystkie ciężary na pracowników i skarb państwa. Jest to, powtarzam, świadome wprowadzanie w błąd osób, które nie czytały broszury. Wedle projektu bowiem pracodawcy mieliby ponosić ciężary w tej samej wysokości, co dotychczas wzgl. w tej wysokości, jaką przewiduje ostatni znany rządowy projekt ustawy o scaleniu ubezpieczeń, tylko że składki te miałyby płynąć nie do kasy instytucji ubezpieczeniowej, lecz na prywatne rachunki oszczędnościowe pracowników.

Wkłady te zarówno pracodawców jak pracowników musiałyby być oparte na ustawowym przymusie, a dla zagwarantowania bezpieczeństwa miałyby być lokowane w PKO., która jest instytucją państwową i w której wkłady państwo gwarantuje.

Wkładki te stanowiłyby własność nie instytucji ubezpieczeniowej, lecz poszczególnych pracowników. Ileby na takiem koncie mogło się uzbierać oszczędności, może sobie każdy ubezpieczony łatwo obliczyć. Proszę tylko policzyć, ile płaci dany pracownik i jego pracodawca do kasy chorych i zakładu ubezpieczeń miesięcznie, ile to wynosi rocznie, a ile przez kilkadziesiąt lat. Do tego proszę doliczyć procenta składane za te kilkadziesiąt lat. Wówczas nie wyda się chyba nikomu tak nieprawdopodobnem i fantastycznem zebranie na tej drodze kilkunastu, czy dla średnio nawet tylko sytuowanych pracowników kilkudziesięciu tysięcy złotych oszczędności

Otóż pracownik umysłowy w Polsce, podobnie jak i robotnik rzeczywiście spadł na tak niski poziom gospodarczy, że możność zaoszczędzenia sobie w ciągu życia takich sum, uważa za fantazję i rzecz nieprawdopodobną, a w takich nastrojach starają się utrzymać pracowników obrońcy obecnego systemu ubezpieczeniowego. Przy obecnych ogromnych ciężarach ubezpieczeniowych świadczenia są stosunkowo nie wysokie, czemu się nie można dziwić skoro oficjalne statystyki ubezpieczeń wykazują, że na administrację, na rezerwy, na budowanie domów (w których jak np. Sosnowcu czy Łodzi nikt nie chce mieszkać) wydaje się 40 proc. kapitałów ubezpieczeniowych. Nic więc dziwnego, że zarówno pracodawcy, jak i pracownicy muszą się zastanawiać nad tem, czy nie udałoby się znaleźć nowych lepszych dróg rozwiązania problemu ubezpieczeń społecznych, a przynajmniej częściowej jego reformy.

Projekt izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu, który jest wyrazem gruntownych prac w tej dziedzinie, jest prosty, realny i bynajmniej nie fantastyczny

Tę część składki do kasy chorych, oczywiście składki zarówno pracodawcy, jak i pracownika, którą przeznacza się na zasiłki chorobowe, wpłacałoby się wedle projektu na prywatny rachunek pracownika w P. K. O., za który gwarantuje państwo. Jeśli pracownik potrzebuje zasiłku, może go — wedle tego projektu — pobrać (pod kontrolą) ze swego własnego rachunku. Jeśliby zasiłków takich nie wybierał, uzbierałby się w ciągu lat pracy na jego prywatnym rachunku kapitał, który — zależnie od wysokości płacy pracownika — wynosiłby z procentami kilka tysięcy złotych, które byłyby prywatną własnością ubezpieczonego. Każdy może to sam sobie sprawdzić i obliczyć. Zapytuję, który pracownik wybrał z kasy chorych zasiłku na kilka tysięcy złotych? Jeśli zaś kto potrzebuje zasiłku wyższego niż w danej chwili wykazuje konto oszczędnościowe, projekt przewiduje zasilanie tego konta w określony sposób.

Podobnie przy ubezpieczeniu emerytalnem (jak również ubezpieczenia na starość robotników) wkładki miałyby być wpłacone nie do zakładu ubezpieczeń, lecz na prywatne rachunki pracowników w P. K. O. jako ich własność. Równocześnie przewiduje się w projekcie częściowe ubezpieczenie na zasadach dotychczasowych dla tych ubezpieczonych, którzy uzyskali prawo do świadczeń, zanim zdołali zebrać dostateczne oszczędności. I znowuż każdy może sam sobie w przybliżeniu obliczyć, ileby można na takim koncie zebrać kapitału po kilkudziesięciu latach pracy. Obliczenie to wykaże cyfry kilkunastu wzgl. kilkudziesięciu tysięcy złotych i cyfry te będą chyba wymowniejsze, niż słowa tych panów, którym z bardzo zrozumiałych względów ten projekt się nie podoba. Żywić jednak należy nadzieję, że szerokie rzesze pracownicze potrafią się wyswobodzić z pod tej nieproszonej opieki i samodzielnie a bezstronnie ocenić, czy reforma tego rodzaju przyniosłaby im szkodę, czy pożytek.

Dr. Juljusz Braun.

Próby rewizjonistyczne na sesji genewskiej.

(Korespondencja własna z Genewy).

Problem rewizjonizmu zajął w tegorocznej dyskusji generalnej na zgromadzeniu ligi miejsce bardzo skromne. Najzawziętszy rewizjonista, jakim jest delegat węgierski hr Apponyi, który stale wyręczał niemców w oficjalnem propagowaniu haseł rewizjonistycznych, nie przemawiał w tym roku wcale, nie chcąc widocznie narażać się Francji, od której zależeć będzie udzielenie pożyczki węgrom przez ligę narodów.

Mowa Curtiusa, jakkolwiek nieubłagana na punkcie parytetu zbrojeń, również nie zawierała wyraźniejszych aluzyj do sprawy rewizji traktatów. Nie wynika stąd jednak wniosek, iż niemcy zrezygnowali z zabiegów rewizjonistycznych. Postanowili natomiast sprawę tę odłożyć (jeśli chodzi o teren genewski) do czasu zebrania się konferencji rozbrojeniowej. Na tej konferencji Curtius (lub jego następca) wystąpi z zapowiedzianym w toku ostatniej ligowej debaty wnioskiem, zmierzającym do ustanowienia arbitrażu obowiązkowego „dla najcięższych zatargów politycznych“. Chodzić tu będzie o arbitraż, przy pomocy którego możnaby żądać rewizji traktatów i granic, traktatami temi ustanowionych.

Już w roku 1930 podczas prac t. zw. „komisji jedenastu“, która badała możliwości uzgodnienia paktu ligi z paktem Kelloga, niemiecki delegat von Bülow domagał się, aby za cenę wyrugowania z paktu ligi t. zw. „wojny legalnej“, wprowadzono obowiązkowy arbitraż polityczny (a nie tylko jurydyczny) Koncepcje von Bülowa utrącone zostały jednak przez delegatów Anglji (lorda R. Cecila) i Polski (min. Sokala). Należy też mieć nadzieję, że rewizjonistyczne zapędy nimieckie, zapowiedziane wyraźnie przez Curtiusa w toku obecnych obrad, pozostaną w sferze pobożnych życzeń.

Jakkolwiek dość wiele miejsca poświęciliśmy p. Curtiusowi i jego zapowiedziom w sprawie arbitrażu politycznego, to przecież stwierdzić musimy, iż słowo „rewizja traktatów“ nie padło wcale z jego ust. Słowo to wypowiedział delegat Anglji lord Robert Cecil, ale w duchu zupełnie dla tez niemieckich nieprzychylnym. Cecil oświadczył mianowicie, iż nie nadszedł czas, aby badać na nowo i rewidować traktaty i że zabiegi w tym kierunku nie prowadziłyby ani do ogólnego uspokojenia, ani do ustabilizowania się pokoju wogóle. Czy czas taki kiedykolwiek nadejdzie, tego lord Cecil również nie powiedział.

Mowa Cecila, który ponadto bardzo ostro zgromił wojenne manifestacje i podburzające przemówienia, była potężnym ciosem w niemiecką politykę grożenia wojną i łamania zobowiązań traktatowych. Był to dla Niemiec cios tem dotkliwszy, że zupełnie niespodziewany, na który p. Curtius odpowiedzieć mógł tylko wstydliwem milczeniem. Zbyt słabą jest bowiem dziś pozycja Niemiec na terenie ligi i zbyt naglące są potrzeby gospodarcze Rzeszy w stosunku do Francji, by przedstawiciel niemiecki w Genewie mógł pozwolić sobie na jakiekolwiek jaskrawe i oficjalne odruchy, skierowane przeciw istniejącym traktatom.

W.

Oszczercza kampanja „Kurjera Zachodniego”

przeciwko komunalnej kasie w Będzinie

przed sądem grodzkim w Sosnowcu.

Inż. PORCZYŃSKIEGO SPROWADZI POLICJA.

Na wstępie wczorajszej rozprawy sędzia Lejbowicz stwierdził, że świadek Porczyński nie stawił się i ukarał go grzywnę 250 zł., lub 2 tyg. aresztu, zarządzając jednocześnie wezwanie świadka na rozprawę na wczoraj, na godzinę 3 po poł. Gdyby świadek Porczyński i tym razem się nie stawił, zarządzone zostanie sprowadzenie świadka do sądu przez policję.

Następnie adw. Pawełek prosi sąd o powołanie na świadka p. Artura Michla. Sąd, mimo sprzeciwu ze strony obrony, przychyla się do wniosku adw. Pawełka i postanawia telefonicznie zawezwać p. Michla, jako świadka.

Z kolei przystąpiono do badania świadka dyrektora kasy komunalnej w Będzinie, p. Rogójskiego. Zeznania tego świadka mają dla całokształtu sprawy wyjątkowe znaczenie, gdyż dyr. Rogójski, jako rutynowany fachowiec i doskonale znający sprawę, która toczy się obecnie przed forum sędziowskiem, dał szereg cennych wyjaśnień, które rzuciły snop światła na tajemnice kampanji „Kurjera Zachodniego“, prowadzonej przeciwko kasie komunalnej i instytucjom sejmikowym.

Na wstępie swych zeznań dyr. Rogójski stwierdza, że były dyrektor komunalnej kasy Ankiersztajn dopuścił się nadużyć, udzielając firmie „Wawel“ bez zgody zarządu większego kredytu. W myśl postanowień zarządu firma „Wawel“ otrzymała kredyt do wysokości 50 tys. zł. Ankiersztajn samowolnie podniósł ten kredyt do sumy 210 tysięcy. Aby manipulacja Ankiersztajna nie była zbyt widoczna otworzył on dla firmy „Wawel“ trzy oddzielne konta. W ten sposób kontrola była utrudniona i trzeba było fachowców, by odkryć te nadużycia. Na te właśnie kombinacje Ankiersztajna wpadła komisja lustracyjna.

BOJĄ SIĘ CYFR I DAT.

Na zapytanie obrony, w jakich ratach i w jakim czasie udzielany był kredyt firmie „Wawel“ świadek odpowiada, że ścisłe dane cyfrowe może podać z notatek, które sobie wyciągnął z ksiąg buchalteryjnych kasy.

Przeciwko podaniu konkretnych cyfr i dat z notatek występuje obrońca adw. Krzemuski, dowodząc, że jest to sprzeczne z procedurą.

Odmiennego zdania jest adw. Pawełek, dowodząc, że nie widzi żadnych uchyleń proceduranych-nych.

Ostatecznie sąd zgadza się, by dyr. Rogójski konkretne dane odczytał ze swych notatek.

Charakterystyczną jest rzeczą, że strona, która stale akcentuje, że ataki „Kurjera Zachodniego“ oparte były na szczerych dowodach **ucieka przed konkretnemi cyframi i datami, jakby się bojąc, że one właśnie wykażą wręcz coś innego, aniżeli to, co pisał „Kurjer“.**

„WAWEL“ I JEGO NADZORCA SĄDOWY.

W dalszym ciągu dyr. Rogójski odczytuje z notatek, sumy, jakie były wypłacane przez kasę firmie „Wawel“. Ogólna suma pretensyj kasy do firmy „Wawel“ wynosi około 400 tysięcy złotych, Ogólna zaś masa upadłości „Wawelu“ sięga sumy 800 tysięcy złotych.

W czasie zeznań, dotyczących terminów pożyczek, świadek stwierdza, że już w czasie nadzoru sądowego kasa komunalna, chcąc ratować placówkę udzieliła firmie „Wawel“ pożyczki w sumie kilkudziesięciu tysięcy złotych. Była to tak zwana pożyczka „sanacyjna“, służyć bowiem miała na sanację przedsiębiorstwa. Dziwna to jednak była sanacja. **Mianowicie p. Konstanty Strzelecki, jako nadzorca sądowy, wypłacił sobie z tych pieniędzy swoje pretensje, jako wspólnik „Wawelu“. Ogółem p. Strzelecki, jako nadzorca sądowy firmy „Wawel“, zlikwidował swe pretensje w 90 procentach.**

Co się zaś tyczy drugiego wspólnika inż. Porczyńskiego, to ten również część swoich pretensyj wycofał w towarze. Pretensje obu wspólników do firmy „Wawel“ wynosiły w tym czasie około 110 tys. złotych.

Następnie świadek zeznaje, że w czasie nadzoru sądowego zarząd kasy, chcąc ratować placówkę przed ruiną, czynił dalekie ustępstwa, mianowicie zrobił z p. Mieszalskim, jako właścicielem firmy „Wawel“ umowę, mocą której p. Mieszalski zobowiązywał się spłacać dług wobec kasy po 8 tysięcy złotych miesięcznie, wzamian za co kasa miała przyjmować do dyskonta klijentowskie weksle „Wawelu“. Wkrótce jednak p. Mieszalski nadużył zaufania kasy, przemycając wśród weksli klijentowskich **weksle z wystawienia swych pracowników, które następnie poszły do protestu.**

„KURJERKOWE“ KŁAMSTWA

Sprawa licytacji firmy „Wawel“ była również przez „Kurjer Zachodni“ fałszywie przedstawiona Licytacji bowiem nie wywołała kasa, lecz firma Kupert z Bielska, której „Wawel“ był winien za towary poważniejszą kwotę. Licytacja odbyła się w dwuch terminach. W pierwszym terminie z powodu braku licytantów nie doszła do skutku, w drugim zaś terminie do licytacji stanęło około 30 osób. Wbrew temu co pisał „Kurjer Zachodni“, że całe urządzenie firmy „Wawel“ zakupili przedstawiciele kasy — protokuł licytacji, podpisało 7 osób, jako nabywców, w tem tylko dwuch przedstawicieli kasy.

Z kolei świadek poruszył sprawę inż. Gorjanowicza, przedsiębiorcy z Katowic, który, jak to już pisaliśmy, udzielił swych gwarancyj kasie na pokrycie ewentualnych strat, jakieby wynikły wskutek nadużyć dyrektora Ankiersztajna. Świadek szczegółowo omawia pertraktacje zarządu kasy z inż. Gorjanowiczem, jego zgodę na podpisanie odpowiedniej deklaracji i złożenie weksla gwarancyjnego. Inż. Gorjanowicz doskonale był poinformowany o wszystkiem i działał z całą świadomością.

W dwa miesiące później inż. Gorjanowicz rozmyślił się widocznie i zawiadomił kasę, że cofa swoją gwarancję, motywując to tem, że jakoby p. Narbutt, który załatwiał z nim tę sprawę użył podstępu, by wydobyć od niego weksle gwarancyjne. Jednocześnie z tym listem, na drugi dzień ukazał się w „Kurjerze“ artykuł atakujący w ordynarny sposób kasę i p. Narbutta. Po tym artykule zgłosił się do kasy inż. Gorjanowicz. Zaproponował on dyr. Rogójskiemu, by sprawę z nim załatwić polubownie. Mianowicie zaproponował krótko i węzłowato, ażeby kasa wróciła mu jego deklarację i weksel gwarancyjny, to **on ze swej strony załatwi (?!) z „Kurjerem Zachodnim“ że zaprzestaną ataków na kasę.**

Tego rodzaju niedwuznaczne propozycje dyr. Rogójski kategorycznie odrzucił. W jakiś czas potem weksel gwarancyjny inż. Gorjanowicza został zaprotestowany, kasa uzyskała klauzulę i zabezpieczyła swe pretensje na majątku inż. Gorjanowicza.

P. MIESZALSKI I KUZYN Z „KURJERA“.

Następnie niemniej ciekawy fakt stwierdził dyr. Rogójski, że w czasie, gdy kasa odmówiła kredytów firmie „Wawel“, na członków zarządu starano się wywierać nacisk, by zmieniono decyzję i w dalszym ciągu udzielano „Wawelowi“ pożyczek. P. Mieszalski, podczas jednej ze swych bytności w kasie, wręcz oświadczył, że „Kurjer Zachodni“ ma materjały, obciążające kasę komunalną i instytucje sejmikowe i chce je wykorzystać, on jednak ze swej strony **skłonny jest za pośrednictwem swego kuzyna, a współpracownika redakcji „Kurjera“ wydostać te materjały i oddać w ręce zarządu kasy.**

Naturalnie, że za tę „przysługę“ p. Mieszalski chciał uzyskać dla siebie nowe kredyty w kasie.

Wielce charakterystyczne powyższe fakty z inż. Gorjanowiczem i p. Mieszalskim rzucają ciekawe światło na całą kampanję kurjerkową.

Z kolei sędzia zarządził przerwę poczem w dalszym ciągu zeznawał dyr. Rogójski przy drzwiach zamkniętych.

CO SPOWODOWAŁY ARTYKUŁY „KURJERA ZACHODNIE1 GO“.

Po wznowieniu jawności rozpraw, zeznawał w dalszym ciągu dyr. Rogójski. Świadek stwierdził, że po ukazaniu się artykułów w „Kurjerze Zachodnim“, ludzie poczęli wycofywać z kasy komunalnej wkłady.

W lutym wzrosły wypłaty o 56.869 zł., w marcu o 124.756 zł., w kwietniu o 56.497 zł., w maju 79.173 zł.

Zastanawiano się jaką drogę obrać ma zarząd kasy wobec wybitnie szkodliwej napaści i nieuzasadnionej akcji „Kurjera Zachodniego“. Wybrano drogę sądową.

Dalej dyr. Rogójski wyjaśnił, że wszelkie tranzakcje kasy oparte były na przepisach statutowych, a pożyczek udzielano według kolejności zgłoszeń.

Sprawozdania rachunkowe kasy obejrzeć może każdy. „Kurjer Zachodni“ nigdy się o informacje nie zwracał, jedynie informowano się o wysokość wkładów młodz. szkolnej, co potrzebne było do napaści prasowej. Wkłady te wynoszą 6 proc. ogólnych wkładów, na które składają się kupcy, urzędnicy, emeryci, rzemieślnicy itp.

„CICHA“ LIKWIDACJA „WAWELU“.

Jaskrawe światło na specyficzny charakter upadłości firmy „Wawel“ rzuca fakt, że w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbyła się konferencja pp. Mieszalskiego, Strzeleckiego, Porczyńskiego, na której omawiano
sprawę cichej likwidacji „Wawelu“.

W ten sposób kasa komunalna ze swemi pretensjami osiadałaby na lodzie.
O konferencji tej opowiadał świadkowi p. Mieszalski

POJEDYNEK ADWOKATÓW.

Sprawa zahipotekowania należności kasy na piekarni mechanicznej w Czeladzi, wywołała gorący pojedynek słowny pp. adwokatów.

Dyr. Rogójski stwierdził, że kasa ma zagwarantowane pierwszeństwo w otrzymaniu należności.

Wreszcie dyr. Rogójski zeznawał przy drzwiach zamkniętych w sprawie weksla tygodnika „Prawda Zagłębia“.

„NIC NIE WIEM“ P. MICHLA.

Po przerwie wezwany został jako świadek b. prezydent, inż. Michel. Świadek został zaprzysiężony.

Na pytanie adw. Pawełka, co wie o toczącej się sprawie, świadek odpowiada:

— Nic nie wiem...

Adw. Pawełek zrzekł się wobec tego zeznań inż. Michla.

P. MICHEL WSPÓŁWŁAŚCICIELEM „WAWELU“.

Adw. Pawełek prosi sąd o dodatkowe przesłuchanie dyr. Rogójskiego.

Adw. Pawełek: Świadek słyszał oświadczenie p. Michla. Czy świadek nie stykał się z p. Michlem kiedy?

Dyr. Rogójski: Owszem, raz na konferencji w lokalu Mieszalskiego, prócz pp. Porczyńskiego i Strzeleckiego zastałem p. Michla. Zdziwiony jego obecnością dowiedziałem się, że p. Michel nabył, czy zamierzał nabyć pretensje p. Porczyńskiego firmy „Wawel“.

ŚWIADEK NAWARA.

Z kolei składał zeznania świadek Nawara, również zaprzysiężony, b. nadzorca sądowy firmy „Wawel“.

Świadek stwierdza, że książki „Wawelu“ prowadzone były chaotycznie, a wiele weksli wystawiał Mieszalski, np. w Łodzi, nie notując komu i na jaką sumę.

„TRÓJOSOBOWOŚĆ“ P. STRZELECKIEGO.

P. Strzelecki występował w „Wawelu“ początkowo jako wspólnik, później jako wierzyciel, a wreszcie jako pracownik został nadzorcą sądowym.

Na tem stanowisku wypłacił sobie 80 proc. swoich należności, podczas gdy współwłaściciel „Wawelu“, p. Porczyński otrzymał w tym samym czasie b. mało.

GROŻENIE „AKCJĄ PRASOWĄ“.

Świadek przypomina, że p. Mieszalski groził „akcją prasową“, jeśli kasa komunalna nie zmieni wobec niego stosunku.

Raz w „Cukierni Warszawskiej“ p. Mieszalski mówił,
że w rękach redaktora Opioły znajduje się artykuł przeciwko p. Narbutowi.

Licytacja „Wawelu“ odbyła się na żądanie firmy bielskiej, a nie na żądanie kasy.

Świadek był raz proszony na kolację do restauracji „Pod Strzechą“ w Będzinie na której był obecny współpracownik „Kurjera Zachodniego“ i p. Mieszalski.

Wówczas to interwenjował ów współpracownik, **aby „nie cisnąć Wacka“** (Mieszalskiego).

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wrzesień 22 Wtorek

Dziś: Tomasza B. W.
Jutro: Tekli P. M.
Wschód słońca: 5.20
Zachód słońca: 5.38

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek 22 września.

11.58. Sygnał czasu z warsz. obs. astr., hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 14.50. Komunikat gospodarczy. 15.25. „Muslimi czyli tatarzy litewscy". 15.45. Chwilka lotnicza. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50. Odczyt z Krakowa. 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00. Koncert popołudniowy. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Kom. tow. do zachęty hodowli koni w Polsce. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda rolnicza. 19.55. Kom. meteor. 20.00. Pras. dziennik radjowy. 20.10 Komunikat sportowy. 20.15. Koncert popularny. 22.00. Feljeton pt. „W marokańskiem Wersalu". 22.15. Dodatek do pras. dziennika radjowego. 22.20. Kom.: meteor. sport. i program na dzień następny. 22.30. Recital śpiewaczy. 23.00. Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

Środa, 23 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Wśród książek. 15.45 Kom. harcerski. 16.00. Program dla dzieci. 16.15. Opowiadanie p. t. O admirale Stachu i o polskiem morzu. 16.30. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Radjokronika. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt p. t. Dramat królowej polskiej. 18.00. Koncert popul. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Kom. Tow. do Zachęty Hodowli koni w Polsce. 19.25. Muzyka z płyt grarmof. 19.40. Skrzynka poczt. roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Feljeton muz. p. t. Humor Chopina. 20.30. Koncert ze Lwowa. W przerwie kwadrans lit. 22.00. Feljeton, wygł. p. inż. E. Porębski. 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Rad. 22.20. Kom. meteor. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Muzyka tan. z sali Malinowej hot. Bristol.

KATOWICE.

Wtorek, 22 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.25. Tr. z Warsz. 16.00. Idzie, idzie Baj po ścianie, żółte ma chodaki. 16.15 Koncert z płyt gramof. 16.50. Odczyt z Krak. 17.10. D. c. koncertu z płyt. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00 Koncert z Warszawy. 19.00. Codz. Odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Kultura doby jagiellońskiej. 19.50. Kom. Zw. Mł. Polsk. 19.55. Tr. z Warsz. 20.10. Kom. sport. 20.15. Tr. z Warsz. 22.20. Kom. meteor. z Warsz. i program na dz. następny. 22.30. Recital śpiew. i muzyka z Warszawy.

Z okręgowego zjazdu i zawodów straży ogniowych w Będzinie.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Będzinie zjazd i zawody okręgowe straży ogniowych powiatu będzińskiego.

Zjazd rozpoczęto uroczystem nabożeństwem, które odprawił ks. proboszcz Peche, poczem odbyła się defilada przed władzami straży.

Raport przyjął prezes okręgu związku straży ogniowych, starosta J. Boxa. Ogółem w zjeździe brało udział 770 strażaków.

Naczelnikiem zjazdu był komendant straży w Wojkowicach Komornych p. Sitko, adjutantami: B. Przybkowski, A. Babiarz i St. Barczyk.

W godzinach popołudniowych odbyły się zawody, do których stanęło 16 straży. W grupie drugiej pierwsze miejsce zdobyła straż ogniowa z Milowic, w grupie trzeciej — Wojkowice Komorne i w grupie czwartej straż z Bobrownik.

Oficjalny wynik zawodów, stosownie do nowego regulaminu straży ogłoszony zostanie za 2 tygodnie.

Miłą atrakcją zawodów były pokazowe ćwiczenia wykonane przez żeńską drużynę samarytańską ze straży fabr. Strem w Strzemieszycach.

Komitet ratunkowy w Dąbrowie.

W lokalu przytułku towarzystwa dobroczynności w Dąbrowie odbyło się zebranie członków zarządu komitetu ratunkowego.

Przewodniczący poszczególnych komisyj składali sprawozdania ze swej półtoramiesięcznej działalności w komitecie. Ze sprawozdań tych wynika, że od 1 sierpnia do 15 września br., wpłynęło do kasy komitetu *ogółem 5.792 zł.*

Na sumę tę złożyły się następujące ofiary: towarzystwo przemysłowe 2.500 zł., urzędnicy tow. przemysłowych 1.511 zł., urzędnicy państwowi i samorządowi 520 zł., lekarze powiatowej kasy chorych 701 zł., robotnicy kop. Reden, Maksymiljan 2 — 242 zł., kupcy i drobne przedsiębiorstwa — 183 zł., duchowieństwo 76 zł., organizacje społeczne 42 zł., bank udziałowy spółdzielczy — 40 zł. i różni 167 zł.

Z zebranej sumy 5.792 zł. zostało wydane w sierpniu 2.624 zł., pozostało na wrzesień 3.168 zł.

W sierpniu udzielono zapomóg w formie kwitów żywnościowych 267 rodzinom. Kwity dawały prawo na otrzymanie: ziemniaków, chleba, słoniny i cukru i były wydawane najbiedniejszym z bezrobotnych, których kwalifikację przeprowadziła specjalna komisja, korzystająca z informacyj magistratu i sprawdzająca rzeczywisty stan drogą osobistych wywiadów.

Oprócz pozostałych w kasie 3.168 zł przewidziane są jeszcze w miesiącu wrześniu wpływy w wysokości około 1500 zł. w tem od tow. francusko - polskiego—1.200 zł., jako składka za sierpień i wrzesień.

Postanowiono więc we wrześniu rozdać kwitów żywnościowych na 3.500 zł., a pozostałą nadwyżkę wpływów przenieść na październik, gdyż w miesiącu tym należy oczekiwać większego wzrostu liczby bezrobotnych.

Do zarządu komitetu wchodzą: prezes komitetu ks. kan. St. Mazurkiewicz przewodniczący zarządu inż. St. Paszkowski, sekretarz — M. Maik, skarbnik — E. Świątkowski i zastępca skarbnika p. A. Domaszewska. Przewodniczący komisyj: finansowej Winnicka, kwalifikacyjnej — Kaczyński i gospodarczej I. Kotala.

Z Kielc.

(k) **Unifikacja zw. młodzieży wiejskiej „Siew" i zw. młodzieży ludowej „Zielone koszule".** Onegdaj odbyło się posiedzenie prezydjów, na którem dokonano zunifikowania bratnich organizacyj zw. młodzieży wiejskiej „Siew" i zw. młodzieży ludowej „Zielone koszule".

Na posiedzeniu tem wybrano także nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: inż. Ślączka — prezes, Gąszczyk i starosta Maćkowski — wicepr., Gunia Rychter i Strzech — członkowie zarządu.

(k) **Zawody kolarskie o puhar im. St. Starkego.** Onegdaj odbyły się w Kielcach doroczne międzymiastowe zawody kolarskie na przestrzeni 10 klm., o nagrodę przechodnią puhar srebrny im St. Starkego. Start rozpoczął się o godz. 10-ej rano z ul. Niewachlowskiej 83-a. Trasa biegu obejmowała Kielce — Mniów — Ruda Malenicka — Kielce.

Zawody zorganizował kielecki klub cyklistów.

Do zawodów zgłosiło się kilkunastu zawodników z różnych stron Polski.

Najlepszy czas osiągnął i otrzymał I-szą nagrodę, puhar srebrny, Lipiński z AZS. Warszawa, czas 3 g. 24 min. 35 sek., II-gą nagrodę uzyskał w postaci żetonu złotego Krawczyk z Radomia, 3 godz. 36 min. 34 sek., III-cią — Brymas AZS. Warszawa, 3 godz. 37 min. 10 sek. (żeton złoty mały).

Podczas wyścigów uległ wypadkowi i odniósł ogólne potłuczenia ciała Polak z „Unji", Sosnowiec, którego przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

(k) **Repertuar kin.** Kino „Czwartak" — „W cieniu piramid", według słynnej powieści pt. „Wody z Nilu". — „Światowid" — „Płonące serca".

Z Sosnowca.

(s) **Konferencja z przedstawicielami przemysłu budowlanego.** W nadchodzący czwartek o godz. 10 rano w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się czwarta z kolei konferencja, w związku z akcją walki z bezrobociem, z przedstawicielami przemysłu budowlanego.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele przemysłu budowlanego z całego terenu Zagłębia pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Fedorowicza.

(s) **Z towarzystwa przyjaciół teatru.** Zarząd towarzystwa przyjaciół teatru przypomina, że deklaracje do zapisywania się na członków towarzystwa otrzymywać można w kancelarji teatru codziennie u członków zarządu towarzystwa.

Składka członka protektora wynosi zł. 50 rocznie, członka zwyczajnego towarzystwa — zł. 20 rocznie, płatnych jednorazowo lub lub w 2-ch ratach

Każdy członek towarzystwa otrzymuje bony zniżkowe, które go uprawniają do 30 proc. zniżki od normalnych cen biletów wstępu do teatru.

Zarząd T. P. T. wyraża nadzieję, iż społeczeństwo poprze na naszym terenie tak poważną placówkę kulturalną, jaką jest teatr.

J. S. FLETCHER.

Człowiek o dwóch nazwiskach

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

15.

— Znajdzie się! — wykrzyknął. — Na Boga, jeżeli wyszedł, obładowany jak jaki bank, to się nie znajdzie. To jest wyraźne morderstwo w połączeniu z rabunkiem. Pan nie jest jego krewnym?—ciągnął, przyglądając mi się badawczo. — Gospodarz mówił mi, że podróżowaliście razem, jako przyjaciele.

— Właśnie — potwierdziłem

— Pańskie nazwisko? — zapytał wyjmując notes i ołówek. — Muszę załatwić wszystko po porządku. I stały adres?

— Mervyn Holt, były oficer — odpowiedziałem. Adresy dwa: 55 Jermyn Street, Londyn i Chellngham, plebanja, Aylesbury.

— A ten młody człowiek, co za jeden? — ciągnął niewzruszenie sierżant, pokazując Webstera — Szofer? Proszę również o nazwisko i adres — Zapisał adres podany przez szofera. — W takich razach nie wolno pominąć żadnej formalności. Pan kapitan rozumie? Licho wie, czy któryś z was nie umaczał rąk w tej zbrodni i co jabym wtedy zrobił, nie mając waszych adresów?

— Rzeczywiście — odparłem.— Proszę, pytaj nas pan dalej. Jesteśmy w każdej chwili na usługi.

Ta sarkastyczna uprzejmość nie wywołała uśmiechu ani na ustach reportera, ani sierżanta. Oni pozostali poważni jak przedsiębiorcy pogrzebowi. Sierżant zrobił jeszcze uwagę, że na pewno okaże się tak, jak on przewidział i obaj odeszli.

Nie wiem, co robiła miejscowa policja, ale zapadł wieczór i o Mazaroffie nie było żadnych wiadomości. Następny dzień upłynął tak samo jałowo i kiedy nastała trzecia noc od zniknięcia mego towarzysza zacząłem się obawiać, że uczynił on to z całą premedytacją, aby uniknąć komplikacyj rodzinnych, z których mi się zwierzył. Taki człowiek jak on mógł zrobić coś podobnego. Chociaż z drugiej strony, dlaczego nie wyjechał poprostu razem ze mną i Websterem? Dlaczego nas zostawił — tak bez niczego — bez żadnych instrukcyj?

Trzeciego dnia obudziłem się o świcie. Właśnie zastanawiałem się, czy wstać i wogóle co począć, gdy zapukano do drzwi. Wyskoczyłem z łóżka i pobiegłem otworzyć. W korytarzu stali w bieliźnie Webster i Musgrave.

— Znaleźli go — szepnął Musgrave. — To jest, znaleźli...

Urwał i spojrzał na szofera, który dopowiedział z pewnym wysiłkiem:

— Znaleźli ciało, panie kapitanie. Gdzieś na wrzosowiskach...

— Koło skał Reivera — przerwał gospodarz.

— I przynieśli tutaj — ciągnął Webster — Chciałem powiedzieć — to jest — twarzy niema, ale poznaliśmy po ubraniu.

Ubrałem się pospiesznie i zeszedłem z nim do szopy, gdzie złożono ciało. Nie będę wchodził w szczegóły, tylko powiem, że według tego czego się dowiedziałem, wrzosowiska roiły się od łasic i innych drobnych, drapieżnych zwierzątek. Ale poznałem Mazaroffa po ubraniu i znamieniu na ręce.

— Leżał pod skałami, wśród paproci — szepnął miejscowy policjant. — Tknęło mnie coś, żeby poszukać w zaroślach i znaleźliśmy. Trudno poznać.

Wieść rozeszła się z szybkością błyskawicy i wkrótce zjawił się sierżant Manners. Ten przeszukał kieszenie trupa i znalazł w nich tylko jednego pensa. Zegarek, dewizka, pierścionki, portfel, papierosy — znikły. Spojrzał na mnie znacząco i jednocześnie triumfująco.

— A co, nie powiedziałem, panie kapitanie? — mruknął. — Nie powiedziałem,: mord i rabunek? Nie miałem racji? Nie mamy dowodu?

Nie odpowiedziałem. Myślałem o czem innem. Pomimo całej zagadkowości faktu, Mazaroff naprawdę nie żył. I o ile wiedziałem, jedna tylko osoba na świecie znała tajemnicę jego życia, a tą osobą byłem ja. Z tego wynikało, że musiałem podzielić się tą tajemnicą z mieszkańcami Marrasdale Tower.

ROZDZIAŁ VI.
PAN GROLE Z BEDFORD ROW.

Muszę przyznać sierżantowi Mannersowi, że chociaż był uparty jak kozioł i raz się uczepiwszy jednej myśli, nie umiał od niej odstąpić, ani zdobyć się na inną koncepcję, to przecież zaoszczędził mi masy kłopotów. Nie wiedziałem absolutnie, co robić należało. Ale Manners wiedział wszystko i wziął sprawę w swoje ręce.

d. c. n.

Zabójca żony i syna, Józef Goniewicz na ławie oskarżonych.

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go na 3 lata więzienia.

Wczesnym rankiem, dnia 28 maja br. Sosnowiec, a z nim całe Zagłębie wstrząśnięte zostało wieścią o potwornem morderstwie, dokonanem przez Józefa Goniewicza, b. kasjera kolejowego w Sosnowcu.

O godz. 7 rano do komisarjatu policji w Sielcu zgłosił się jakiś mężczyzna i bez słowa wstępu oświadczył:

„Oddaję się w ręce policji. Zabiłem żonę i dziecko, bo nie chciałem, żeby cierpiały nędzę.

Słowa te, z ust nieznajomego mężczyzny — padły zupełnie spokojnie, bez najmniejszego drżenia w głosie.

Dyżurny przodownik sądził początkowo, że ma do czynienia z człowiekiem niepoczytalnym, który nie zdaje sobie sprawy ze słów, które mówi. Kiedy jednakże nieznajomy powtórzył zeznanie, podając przytem swe nazwisko i miejsce zamieszkania, zaniepokojony przodownik, w towarzystwie kilku policjantów, udał się natychmiast pod wskazany adres.

Nieznajomy podał, że nazywa się **Józef Goniewicz** i mieszka przy ul. Sieleckiej 20.

Przekroczywszy próg mieszkania oczom ich przedstawił się

okropny widok.

Na jednem z łóżek leżały martwe zwłoki

młodej kobiety z rozpłataną czaszką od uderzenia siekiery.

Łóżko i pościel tonęły w strugach krzepnącej krwi Ściany pobryzgane były również krwią i mózgiem, który rozprysł po całym pokoju.

Z okropnego wyrazu twarzy nieszczęśliwej kobiety wyczytać można było straszną mękę. Usta jej bowiem skrzywił przedśmiertny ból, a całe ciało skręcone było w kłębek. Obok na kołdrze leżało narzędzie mordercze — siekiera.

W drugiej stronie pokoju, w małem łóżeczku dziecinnem

leżał trup 7-letniego syna, Wiktora.

Dziecko otrzymało cios siekierą z tyłu czaszki, tak, że twarz została nienaruszona. Piękne, jasne pukle włosów zlepiła skrzepnięta krew. Na urodziwej twarzy dziecka malował się zupełny spokój i pogoda. Odnosiło się wrażenie, że maleństwo śpi, spokojnym snem. Oczy zamknięte, usta cokolwiek rozchylone zdawały się mówić, że dziecko żyje. Śmierć nastąpiła momentalnie. Pogrążone w głębokim śnie dziecko mimo śmiertelnego ciosu siekierą, pozostało w tej samej pozycji.

W pokoju panował nieopisany nieład.

Na podłodze leżała pokrwawiona pościel i bielizna, krzesła poprzewracane.

O strasznem tem morderstwie powiadomiono natychmiast władze sądowo-śledcze, które przybyły na miejsce zbrodni.

Goniewicz został natychmiast aresztowany. Badany na śledztwie przyznał się do winy, oświadczając, że do czynu tego pchnęły go

niedostatek i różne niepowodzenia,

które znosiła jego rodzina, a on na to nie mógł patrzeć i postanowił raz skończyć...

Zachowanie się jego zdradzało człowieka nienormalnego, który popełnił swój straszny czyn w przystępie niepoczytalności umysłowej.

Epilog tej potwornej sprawy rozegrał się wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Na rozprawę wezwano szereg świadków. Uwagę obecnych skupiała przedewszystkiem

osoba mordercy Goniewicza,

który zachowywał się spokojnie i na zadawane przez sąd pytania dawał zupełnie logiczne odpowiedzi.

Po przesłuchaniu szeregu świadków i oskarżonego, sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, uznał bowiem, że w chwili dokonywania morderstwa

Goniewicz był na wpół poczytalny,

skazał go

na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw

Goniewicz wyrok przyjął spokojnie.

Ujęcie sprawcy katastrofy kolejowej pod Bia-Torbagy

POLICJA ZAWIERCKA ARESZTOWAŁA PODEJRZANEGO WĘGRA.

Onegdaj na stacji w Zawierciu przytrzymano w pociągu zdążającym do Warszawy jakiegoś podejrzanego osobnika, jak się później okazało węgra. Osobnik ten, posługujący się jedynie węgierskim językiem, o tyle o ile z nim się porozumieć można było, oświadczył, że jedzie w poszukiwaniu pracy. Nie posiada jednak absolutnie żadnych dowodów, stwierdzających jego tożsamość, ani też innych, uprawniających do przekroczenia granicy, bez których wyjechał z Budapesztu i dwukrotnie przekroczył granicę Austrjacką, Czeską i Polską. Kiszelj Najoza (takiem nazwiskiem legitymuje się ten osobnik) jast najprawdopodobniej jednym ze zbrodniarzy, którzy urządzili na Węgrzech pod Bia-Torbagy znany szeroko zamach na pociąg.

Węgra aresztowano, osadzając go w tutejszym więzieniu.

Z życia 7 Z.M.D.H. w Strzemieszycach

W dniach 6 — 23 lipca br. odbył się wędrowny obóz drużyny po Łysogórach. W obozie wzięło udział 10 druhów. Harcerze powrócili z wielkim zasobem wrażeń i zapałem do dalszych wycieczek harcerskich.

W dniach 2 — 30 sierpnia br. dwuch harcerzy zwiedziło Tatry. Głównym ich celem było zdobycie szczytu góry Garłuch, na który z wielkim trudem udało się im wdrapać. Druhowie ci w letnich mundurach często brodzili przez zaspy śnieżne, a pomimo to swym zdrowym i dziarskim wyglądem, wzbudzali podziw wśród tatrzańskich turystów, odpowiednio zabezpieczonych od zimna

W dniach 7 — 11 sierpnia br. odbył się drugi obóz drużyny na Ryszce (w lasach sławkowskich). W obozie wzięło udział 12 harcerzy. Harcerze spędzili czas na ćwiczeniu się w obozownictwie, pionierce harc., grach i zabawach harc., oraz kąpieli, żywiąc się z kotła obozowego i śpiąc pod namiotami.

W dniach 15 — 16 bm. odbyła się wycieczka na pustynię Błędowską.

Ogólnie 75 proc. harcerzy wzięło udział w różnych wycieczkach i obozach harcerskich. Prócz tego kilku harcerzy zdobyło wyższe stopnie harc. i kilkanaście sprawności.

Nadzwyczajne posiedzenie kieleckiej izby rzemieślniczej

W SPRAWIE PROJEKTU MINISTERJUM PRAC. I OP. SPOŁ., DOTYCZĄCEGO TERMINATORÓW.

Onegdaj odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków izby rzemieślniczej w Kielcach, na którem prócz prezydenta p. E. Balcera i 13 członków izby, wziął udział nacz. wydziału przemysłowego inż. Kolasiński, jako delegat ministerjum przemysłu i handlu, instruktor korporacyj przemysłowych Wojtowicz i dyr. izby Axentowicz.

Celem posiedeznia izby było zaopinjowanie projektu ministarjum pracy i opieki społecznej, dotyczącego zasadniczych wytycznych w sprawie uporządkowania warunków pracy terminatorów w rzemiośle.

Nad projektem tym wywiązała się ożywiona dyskusja, izba wyraziła potrzebę zapewnienia terminatorom możności kształcenia się w warunkach, odpowiadających współczesnemu postępowi techniki i wymogom produkcji.

A więc: kształcenie terminatorów winno się powierzać tym mistrzom, którzy mogą im zapewnić opanowanie danego zawodu w sposób wszechstronny.

Pozatem izba wypowiedziała się za koniecznością zapewnienia terminatorowi pobierania nauki w rzemiośle w warunkach możliwie higienicznych. Dotyczy to zarówno pracy w warsztacie, jak i w mieszkaniu, jeżeli uczeń zostaje przez mistrza przyjęty na stałe do warsztatu.

Co do dalszych projektów ministerjum, izba zajęła stanowisko negatywne, podtrzymując swoją uchwałę z dnia 28.9 1930 r., projektującą ustalenie w drodze rozporządzenia wojewódzkiej władzy przemysłowej ilości uczni w stosunku do ilości zatrudnionych w danym warsztacie czeladników. Wspomniana uchwała proponuje ustalenie w 34 zawodach rzemieślniczych 2 uczni, w 12 zawodach rzemieślniczych 1 ucznia na mistrza - właściciela warsztatu.

Trzymanie większej ilości uczni ponad ilość powyżej wskazaną jest uzależniona w projekcie izby od ilości zatrudnionych czeladników. Jednocześnie izba wypowiedziała się przeciw wprowadzeniu jakichkolwiek ograniczeń, zmierzających do zmniejszenia, chociażby na okres przejściowy, ilości uczni w rzemiośle, a to z uwagi na brak wszechstronnie wykwalifikowanych czeladników w wielu zawodach rzemieślniczych.

Pozatem izba wskazując na znaczne ograniczenie produkcji rzemieślniczej, zaznacza, że ostatnio mistrzowie wstrzymują się od przyjmowania uczniów z uwagi na brak możności zapewnienia im warunków, wymaganych przez ustawę przemysłową.

(s) **Firma Hlawski pod nadzorem sądowym.** Znana w Sosnowcu firma Józef Hlawski, otrzymała odroczenie wypłat. Nadzorcą sądowym firmy został lekarz weterynarji p. Franciszek Dobrowolski.

Firma zaproponowała swym wierzycielom układ na następujących warunkach: 40 proc. należności, z czego czwartą część płatna odrazu gotówką, reszta na roczną spłatę w ratach miesięcznych, począwszy od 1 listopada br.

(s) **Nowe kursy esperanta** zostały otwarte w niedzielę na Pogoni i w Dańdówce. W salach wypełnionych publicznością, nauczyciel międzynarodowego esperanckiego Csch - Instytutu p. Bol. Czechowski, po krótkim odczycie o esperanto, rozpoczął kurs pokazową lekcją. Wesoły nastrój, jaki panował na sali od początku do końca lekcji był spowodowany metodą księdza Cseh.

Już podczas pauzy, między pierwszą a drugą godziną nauki publiczność, śmiejąc się, układała sobie zdania po esperancku i konwersowała. Zmęczonej pracą młodzieży, nauka taka daje możność odpocząć i korzystać.

Z pośród obecnych liczne grona osób różnego wieku i sfer zapisały się na kurs. Ustanowiono dni wykładów na Pogoni, Racławicka 3, we wtorki i piątki o godz. 19.30, a w Dańdówce w sali Z. Z. G. w niedziele o godz. 9.30. Dalsze zapisy będą przyjmowane tylko na najbliższych dwuch lekcjach.

(s) **Tajemniczy strzał.** Znany na terenie Sosnowca, kilkakrotnie karany Franciszek Wróblewski, stały mieszkaniec Sosnowca, przechodząc onegdaj wieczorem ulicą Rybną na Pogoni został postrzelony w rękę z rewolweru przez nieznanego osobnika.

Kiedy Wróblewski dochodził do rogu ulicy, z ciemnego zaułka wysunął się jakiś mężczyzna i strzelił raz, poczem zniknął bez śladu w ciemnościach.

Kula trafiła Wróblewskiego w lewą rękę, raniąc go lekko. Rannego zabrano do szpitala.

Zachodzi podejrzenie, że ma się tu do czynienia z aktem zemsty ze strony konkurentów Wróblewskiego. Należy dodać, że Wróblewski wśród zagłębiowskiego świata przestępczego nie cieszy się sympatją.

(s) **Kradzieże.** Z wozowni Karola Hibnera (Czeladzka 5) skradziono 2 fartuchy skórzane i uzdę, wart. 80 zł.

— Z komórki Leona Gołębiowskiego (Batorego 6) skradziono różną garderobę męską i damską, wart. około 1000 zł.

Z Czeladzi.

(c) **Posiedzenie rady przybocznej w Czeladzi.** W środę o godz. 7 wieczorem, w magistracie czeladzkim odbędzie się posiedzenie rady komisarycznej, z następującym porządkiem obrad: 1) odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia, 2) podanie do wiadomości postanowień kierownika tym. zarządu miasta, 3) wybór komisji rewizyjnej, 4) przyjęcie sprawozdania rachunkowego, 5) sprawa spłacenia dzierżawy bufetu w parku miejskim, 6) sprawa dzierżawy gruntów miejskich.

Z Dąbrowy.

(d) **Kradzież mięsa.** W nocy z dnia 18 na 19 bm., do jatki J. Malinowera, ul. Łabędzka 30, dostali się złodzieje i skradli 20 kg. mięsa wołowego, wartości 36 złotych.

(d) **Kradzież koła od wozu.** W dzisiejszych ciężkich czasach złodzieje kradną wszystko, co im tylko się nadarzy. Naprzykład, onegdaj jakiś sprytny złodziej skradł z podwórza domu przy ul. Jaworowej 13 koło od wozu, będące własnością Br. Trzonkowej.

Wartość skradzionego koła poszkodowana oblicza na 60 zł.

Z Zawiercia.

(z) **Zwycięstwo „Warty“ nad „Garbarnią“.** W ubiegłą niedzielę mieszkańcy Zawiercia w liczbie około 2000 byli świadkami ciekawej rozgrywki pomiędzy miejscową „Wartą“ i przybyłą w swym składzie ligowym „Garbarnią“. Wynik 2:0 (0:0) na korzyść „Warty“. Gra bardzo ładna, żywa i równa z całkowitą przewagą „Warty“, która jednak nie wykorzystała wielu sytuacyj podbramkowych. W 24 minucie pierwszą bramkę dla „Warty“ strzela Sobiechart, drugą w 35 minucie Cichoń. Sędzia bardzo dobry.

(z) **Z policji.** Pociągnięto do odpowiedzialności Biegańskiego Bolesława (Stefanja 32) za pobicie żony, Marty; a Dzika Józefa z Piotrkowa i Makiełę Franciszka (Krucza 11) za pijaństwo i awantury osadzono w areszcie.

(z) **Łobuzerka.** Wczoraj przy ulicy Jagiellońskiej stłuczono lampę uliczną. W interesie mieszkańców miasta leży ściganie podobnych łobuzerskich wyczynów, pozatem za ujęcie względnie wskazanie takiego opryszka miejski zakład elektryczny wyznaczył swego czasu nagrody pieniężne.

(z) **Nieudane okradzenie pociągu.** Na szlaku Poraj — Zawiercie do pociągu towarowego nr. 4499 zakradli się jacyś złoczyńcy, w celach kradzieży. Po zerwaniu plomb z 3 wagonów złodzieje skradli jedynie worek sztucznego nawozu i widocznie spłoszeni zbiegli.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella“ — „Cilly“ dźwiękowa operetka.

Zycie gospodarcze.

RZĄD WYKUPUJE KONCERN GIESCHEGO.

WARSZAWA, (WAPL.). Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, rząd pertraktuje z koncernem Gieschego na temat wykupienia tego koocernu z rąk prywatnych.

Jak wiemy 90 proc. całej produkcji koncernu Gieschego idzie do Rosji Sow. Obroty z Sowietami nie są gotówkowe, lecz wekslowe. Weksle te były dotychczas dyskontowane w banku polskim.

W wypadku przejęcia koncernu Gieschego pprzez rząd weksle te byłyby dyskontowane w banku międzynarodowym w Genewie.

Pertraktacje posunięte są tak daleko, że na dyrektora koncernu jest już sygnowany dyrektor w osobie podpułkownika dyplomowanego p. Krzysztofa Białołęskiego.

Pogrom żydów przed sądem doraźnym.

CYNIZMEM I SALWAMI ŚMIECHU ROZBRZMIEWA SALA SĄDOWA.

BERLIN, 21.9. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko aresztowanym przed tygodniem członkom bojówek hitlerowskich, którzy brali udział w pogromie żydów urządzonym w dzielnicy zachodniej Berlina.

Na stole prezydjalnym leży nagromadzony stos różnego rodzaju przyrządów do walk ulicznych jak kastety, noże sprężynowe, pałki gumowe, szpicruty i t. d. Na ławie oskarżonych z pośród 44 schwytanych hitlerowców znajduje się tylko 34, pozostali oddani być musieli sądowi dla nieletnich. Wszyscy oskarżeni mają od 19 do 30 lat. Są to przeważnie robotnicy i sudenci, członkowie hitlerowskich oddziałów szturmowych oraz kilku stahlhelmowców. Wszystkie miejsca dla publiczności są szczelnie wypełnione. Tłoczno jest również przy stole dla dziennikarzy wśród których widać licznych korespondentów prasy zagranicznej m. in. amerykańskiej i polskiej. Pierwszy z oskarżonych, Schuster, zeznaje, iż znalazł się przypadkiem na miejscu zaburzeń a nóż sprężynowy, który przy nim znaleziono, służy mu tylko do chleba (!?). Drugi z oskarżonych Bonin, który podczas śledztwa zeznał, iż zjawił się w Berlinie na rozkaz jednego z przywódców hitlerowskich oddziałów szturmowych, utrzymuje, iż przybył tam w gronie 6 towarzyszy, aby przyjrzeć się temu, jak żydzi święcą Nowy Rok i pokazać, iż są jeszcze inni ludzie oprócz żydów. Przewodniczący wtrąca tu, iż aby to stwierdzić, wystarczy zajrzeć do księgi adresowej Na sali wybucha wesołość

Trzeci oskarżony, Schultz, przyszedł również zobaczyć „jak żydzi święcą „Sylwester galicyjski“.

Dwuch Stahlhelmowców utrzymuje, że są tylko spokojnymi przechodniami (!?), którzy się przypadkiem znaleźli na miejscu zaburzeń. Kastety noszą tylko dla własnej obrony.

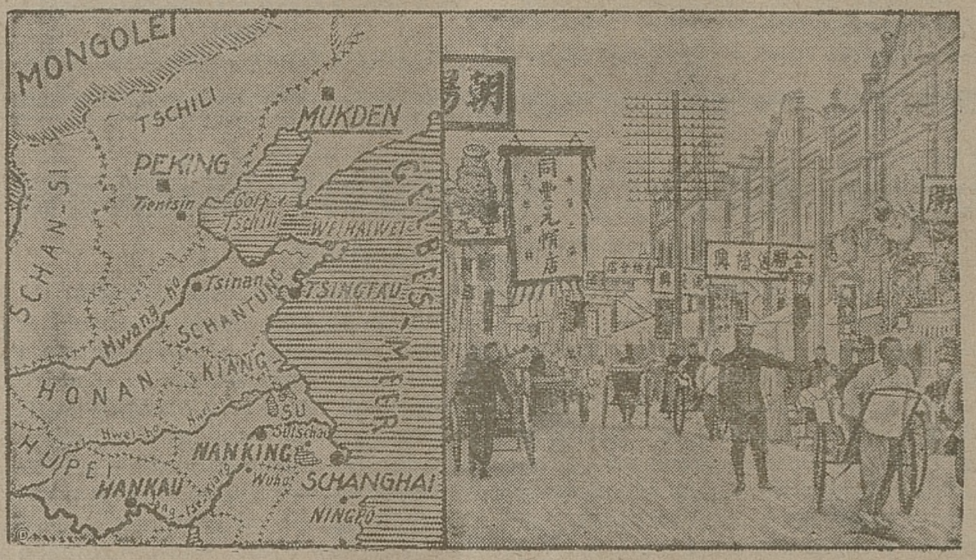
Inny oskarżony utrzymuje, że potknął się podczas zajścia i tylko dla utrzymania równowagi niechcący (!?) uderzył kogoś ręką w twarz. Członek partji hitlerowskiej Wartz twierdzi .że przyszedł na Kurfirstendamm tylko po to, aby stwierdzić, czy istotnie jego dawna przyjaciółka została prostytutką i uprawia swój proceder na Kurfirstendamm.

Studenci i członkowie bojówki hitlerowskiej zaprzeczyli swym pierwszym zeznaniom, iż przybyli z polecenia prywódcy oddziałów szturmowych dla urządzenia demonstracji.

Oskarżony Schubert tłumaczy znalezienie kastetu u niego tem, iż nabył go z namiętności do kupowania różnych drobiazgów. Inny członek osławionego oddziału szturmowego nr. 33 przypisuje winę zajść masie, która jest całkowicie żydowska. Sprzedawca gazet Kaufman stwierdza, że zaatakował pewnego porządnie ubranego mężczyznę dla tego, iż ten spojrzał na niego prowokacyjnie,że człowiek ten potem padł na ziemię nie należy się temu dziwić gdyż jest on dobrym bokserem i jak trafnie wymierzy „to gość leży bezapelacyjnie“. Członek bojówki hitlerowskiej Ridell przybył pobawić się z towarzyszami w centrum dzielnicy zachodniej na koszt towarzyszy partyjnych Inny oskarżony znów miał rzekomo randkę z przyjaciółką.

Cały przebieg procesu ma dotychczas charakter wysoce niepoważny. Co chwila cała sala wybucha głośnym śmiechem.

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE



Na ilustracji widzimy jedną z ulic Mukdenu, stolicy Mandżurji, a obok mapę Chin.

Leśna idylla oszusta i uwiedzionej dziewczyny.

Przed kilku dniami do wydziału śledczego miasta Wilna nadszedł list gończy za Józefem Bartoszewiczem byłym urzędnikiem bankowym w Gdyni, poszukiwanym przez władze śledcze, za popełnienie szeregu nadużyć, i sprytnych oszustw.

Bartoszewicz czując, że grunt pod nogami się pali uciekł z Gdyni do Warszawy, gdzie poznał 18-letnią Halinę K. córkę znanego w Warszawie rejenta.

Przystojny Bartoszewicz potrafił pięknemi słowami tak zawrócić w głowie młodej dziewczynie, że ta uległa jego namowom i pewnego poranku zdecydowała się opuścić dom rodzicielski i zbiec z Bartoszewiczem z Warszawy.

Pierwszym etapem ich romantycznej podróży było Wilno. Pomimo znacznego oddalenia od miejsca swego przestępstwa Bartoszewicz nie mógł jednak podzielić beztroskiej wesołości uwiedzionej przez siebie dziewczyny, bowiem wiedział dobrze że lada chwila może nadejść list gończy i że policja wileńska trafi na jego ślady. Chcąc więc pozbyć się troskliwej „opieki“ władz. Bartoszewicz postanowił zbiec zagranicę.

Ale okazało się, ze przejście granicy nie jest rzeczą łatwą i B. z zamiaru tego zrezygnował. W pomysłowej wyobraźni Bartoszewicza natychmiast zrodził się inny plan. Nie chcąc pokazywać się w Wilnie, postanowił zamieszkać w gęstwinie boru Plan swój zrealizował w ten sposób, że w Markuciach wybudował szałas, w którym zamieszkał z dziewczyną. Idylla ta trwała podobno przez dłuższy czas.

Lecz jak to bywa, baby wszystko zepsuły. Podczas grzybobrania kilka z nich natknęło się w lesie na osamotnioną parę a że takie unikanie ludzi wydało się babinom podejrzane zwierzyły się ze swego odkrycia przed sąsiadkami, co zwykłą rzeczy koleją dotarło aż do policji.

Zarządzono obławę i po całonocnych poszukiwaniach natrafiono na reszcie na prymitywnie skonstruowany szałas ze śladami niedawnego zamieszkiwania w nim ludzi. Tajemniczych mieszkańców już tam nie zastano, bowiem, jak się później okazało, Bartoszewicz przeniósł się z Haliną K. w przeddzień obławy do Wilna, gdzie został ujęty podczas rewizji w jednym z hoteli przy ul. Sadowej, Halina K. przyznała się ze skruchą do wny i ze łzami prosiła, by odstawiono ją do Warszawy. Prośbom jej stało się zadość, Bartoszewicz przesłany został do dyspozycji poszukujących go władz śledczych.

GIEŁDA.

Warszawa, 21. 9.

Warszawa dolar 8.91
Belgja 124.32
Praga 26.45
Szwajcarja 174.50
Dolar w obr. pr. 8.91 i pół

AKCJE i POŻYCZKI.

Warszawa, 21. 9.

Bank Polski 115.00
5 proc. Poż. Konwer. 44.50
5 proc. Poż. Inwest. 83.50
3 proc. Poż. Budowlana 31.75
6 proc. Poż. Dolarowa 63.00
6 proc. Poż. Kolejowa 100.00

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica 20.25 — 21.25
Mąka pszenna 31.50 — 33.50
Groch Wiktorja 22.00 — 22.50
Reszta notowań bez zmiany.

HUMOR

W SALONIE.

Skrzypek do gospodyni domu:

— Skrzypce, na których dziś będę grał u państwa, mają przeszło 50 lat.

— Nic nie szkodzi. Spodziewam się, że nikt tego nie spostrzeże.

PODSTARZAŁY BARON.

— Czy lubisz pan dzieci, panie baronie?

— Tak, ale tylko obce.

— No to ożeń się pan.

AUTENTYCZNY NAPIS.

Na jednym z budynków stacyjnych na linji kolejowej Kraków — Chabówka znajduje się następujący napis: Wchód przez wychód.

METAMORFOZA.

— Wiesz, jak pierwszy raz wziąłem łapówkę nie mogłem spać całą noc, a teraz nie mógłbym spać całą noc, gdybym którego dnia nie wziął łapówki.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.